

Krakowskie Towarzystwo Soniczne, spotkanie #81:  
**Srajan Ebaen („6moons.com”) i Acoustic Revive RD-3+RIO-5II**

**Kontakt:**

1. Srajan Ebaen („6moons.com”)  
e-mail: [srajan@6moons.com](mailto:srajan@6moons.com)  
URL: [6moons.com](http://6moons.com)

2. Yoshi Hontani (Acoustic Revive)  
e-mail: [e-hontani@musonpro.com](mailto:e-hontani@musonpro.com)  
URL: [www.acoustic-revive.com](http://www.acoustic-revive.com)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

**Zdjęcia:** Wojciech Pacuła

**Data publikacji:** 16. grudnia 2011, No 92

**CO PO NASZEJ CYWILIZACJI ZOSTANIE?**

Nieczęsto się to zdarza, ale czasem jednak tak – przez pomyłkę wykasowałem wszystkie zdjęcia ze spotkania ze Srajanem. Walczyłem z kompem przez dwa dni, ale nic mi się nie udało odzyskać. Niech to szlag! Zadzwoiłem więc do Jarka Waszczyszyna, na zaproszenie którego gość ze Szwajcarii u nas bawił, ale nic u niego nie uzyskałem – nie robił żadnych zdjęć. Jeśli dodam, że w czasie spotkania KTS oprócz mnie nikt niczego nie fotografował, sprawa się ostatecznie wyjaśni i wyprostuje – Srajan nie pozostawił po sobie niczego poza tym, co odcisnęło się w naszej pamięci i na kartce papieru. Tam znalazła się bowiem tabelka, w której uczestnicy spotkania wpisywali swoje typy co do tego, która wersja płyty podobała im się bardziej i nanosili swoje uwagi. Zaraz do tego wróć.

Teraz znacznie ważniejsze wydaje mi się pytanie, jakie Jarek zadał, a mianowicie co po nas zostanie, co zostanie po naszej cywilizacji? Skoro wykasowanie tylu zdjęć zajmuje ze dwie sekundy, jeśli wszystko przeniesiemy do sieci, to co będzie, jeśli sieć zniknie, jeśli się zmieni tak, że nie będzie tym, co znamy dzisiaj? To pytanie dotyczące niemal każdej dziedziny sztuki, bo obejmuje np. fotografię, piśmiennictwo (książki i czasopisma), sztukę filmową, muzykę, instalacje wideo, grafikę komputerową, gry komputerowe i wiele, wiele innych dziedzin sztuki nierozdzielnie związanych z przepływem elektronów nie tylko pomiędzy synapsami naszych mózgów, ale przede wszystkim w jakimś przewodniku na zewnątrz nas. Co zostanie? Paradoksalnie zapewne to, czego dziś nie cenimy, a więc papier, plastik, metal. Jak kartki o których wspominałem, gdzie na jednej z nich jest namacalny ślad po Srajanie, że był, że się nam nie przywidziało. I jeszcze płyty, fizyczne nośniki, jak płyty Compact Disc, które były – tak naprawdę – głównym tematem naszego spotkania.

**SRAJAN**

Srajan Ebaen przyjechał do nas ze Szwajcarii, w której od jakiegoś czasu mieszka. Jest zaś redaktorem naczelnym największego pisma audio na świecie, mającego siedzibę w USA magazynu „6moons.com”. Piszę o „największym magazynie” nie bez powodu – powszechna opinia na temat pism w naszej branży jest taka, że prym wiodą pisma drukowane. Pewnie zabrzmie niewiarygodnie, bo sam jestem w dużej części przedstawicielem „nowych mediów” (choć z drugiej strony jestem związany z drukowanym „Audio”), ale proszę mi wierzyć – naprawdę staram się podejść do sprawy profesjonalnie, jak filolog, którym zresztą z zawodu jestem. Tak więc – mówimy o „wielkości” pism. To nie do końca mierzalna kategoria, istnieje jednak pewien konsensus co do tego, w jaki sposób ją określać. Najpierwszym wyznacznikiem jest ilość czytelników. W świecie papierowym liczy się to w ten sposób, że od nakładu pisma należy odliczyć tzw. „zwroty”, a więc egzemplarze

niesprzedane, a także – o tym się mówi rzadziej – bezpłatną prenumeratę, czyli egzemplarze rozsyłane bezpłatnie do firm i osób prywatnych. To ostatnie jest skrzętnie ukrywane, ponieważ stanowi często kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent nakładu. Kiedy to wszystko odejmiemy zostanie nam ilość realnie sprzedanych egzemplarzy, a więc i czytelników.

W przypadku pism internetowych rzecz przedstawia się również dość prosto – ilość czytelników jest zliczana przez program ze statystykami – każdemu komputerowi przypisany jest numer identyfikacyjny, tzw. ID i to ilość unikalnych ID które połączyły się w danym miesiącu z adresem, powiedzmy, [www.highfidelity.pl](http://www.highfidelity.pl), pokazuje ilość czytelników. Dodatkowym parametrem jest jeszcze ilość odsłon, czyli wejść, niezależna od ID.

Drugim, równie ważnym elementem oceny pisma jest jego oddziaływanie na inne pisma, a także – ostatecznie to pisma tzw. poradnikowe – przełożenie testów na sprzedaż. Powiedzmy od razu, że obydwie te rzeczy są trudno weryfikowalne. W nauce istnieje wprawdzie coś takiego, jak indeks cytowań, po którym rozpoznaje się „wagę” danego tytułu i poszczególnych autorów, ale w naszym przypadku jest on bezużyteczny, ponieważ branża audio z zasady nie cytuje konkurencji, wychodząc z – całkowicie błędnego!!! – założenia, że to darmowa promocja. Właśnie dlatego, że to ‘konkurencja’, a nie ‘partner’, czy chociażby ‘kolega’. Nie będę tego rozwijał, powiem tylko, że we wszystkich naukach budowanie wiedzy na cudzych doświadczeniach, w tym pomyłkach, jest kluczowe, tak dochodzi się do sukcesu.

Nic to – w każdym razie mamy do czynienia z dwoma kryteriami oceny pisma. I pod względem czytelnictwa „6moons.com”, z tego co wiem, nie ma sobie równych – to ponad 100 000 czytelników miesięcznie i 1 000 000 odsłon. Dla porównania powiem, że amerykański „[Stereophile](#)” drukuje 80 000 egzemplarzy (proszę pamiętać o zwrotach i darmowej prenumeraty), z czego 40 000 wersji chińskojęzycznej, a brytyjski „[What Hi-Fi?](#)” 60 000 egz. A to największe pisma drukowane na świecie. Bliżej ziemi są takie pisma, jak np. brytyjski „[Hi-Fi News&Record Reviews](#)” (25 000 egz.). Polskie pisma oscylują od 20 000 egz. („[Audio](#)”) do 6500 egz. („[Hi-Fi i Muzyka](#)”). Widzą państwo rozbieżność między drukiem i siecią? Dla wielu, którzy po raz pierwszy zobaczyli te liczby czarno na białym to szok, ale właśnie tak sprawa wygląda.

Pozostaje oczywiście tzw. oddziaływanie na środowisko, ale tego nie jestem w stanie zweryfikować bez badań statystycznych (wszystkie dane dotyczące nakładów zaczerpnąłem z oświadczeń poszczególnych pism i rozmów z przedstawicielami branży piśmienniczej; bardziej wnikliwym polecam zapoznanie się z raportami sprzedaży i zwrotów – nie ma w nich darmowej prenumeraty – rejestrowanych w systemie „nakładu kontrolowanego” w danych krajach). Mam nadzieję, że pokazałem, czym „6moons.com” jest. A jego właściciel i jednocześnie redaktor naczelny (a zarazem wydawca)?

Srajan Ebaen nie nosi imienia nadanego mu przez rodziców, nie nosi ich nazwiska, ani nawet nazwiska żony. Nie urodził się w USA. Choć prowadzi pismo amerykańskie, tam zarejestrowane i przetrzymywane na amerykańskich serwerach, w kraju tym od dawna nie mieszka. A przez jakiś czas mieszkał.

Jak wynika z wywiadu, jaki z nim przeprowadziłem (ukaze się w styczniowym wydaniu „[High Fidelity](#)”) Srajan jest Niemcem spod Lubeki, urodził się w NRD i wyemigrował do USA jako dorosły. Zarówno on, jak i cała rodzina to muzycy – brat i siostra czynnymi zawodowo i są w środowisku znani.

W Stanach pracował najpierw jako pracownik fizyczny, a z biegiem czasu zaczął pisać dla internetowych pism, takich jak: „[Positive-Feedback Online](#)”, „[SoundStage!](#)”, „[Goodsound!](#)” i „[EnjoyTheMusic](#)” i na tej bazie, także rozczarowany tym, z czym miał do czynienia, założył swoje własne pismo.

Po drodze przeżył zaś coś w rodzaju iluminacji – w aśramie gdzieś w Indiach otrzymał nowe imię – właśnie Srajan i tam zaczął zmieniać swoje życie. Dziś, jeśli zadzwonimy o 2 czy 3 w nocy możemy być pewni, że nie odbierze – ale nie dlatego, że śpi, a dlatego, że medytuje.

OK., imię mamy „załatwione” (nie do końca, ale o tym za chwilę). Teraz nazwisko. Muszą państwo przyznać, że ‘Ebaen’ brzmi w dość niezwykły sposób, prawda? Być może dlatego, że swoje

nazwisko stworzył wraz z żoną. Jak obydwójce uznali, zestawienie jego rodowego nazwiska i nazwiska żony, z pochodzenia pół-iranki, było nie do wymówienia dla nikogo. Wzięli je więc, „rozsypali” ich litery, wybrali te, które się powtarzały i ułożyli z nich ‘Ebaen’.

I jeszcze słowo o imieniu – kiedy Srajan przyleciał do Krakowa, moim pierwszym pytaniem skierowanym do Jarka Waszczyszyna było, jak się to imię wymawia. No cóż – pośmialiśmy się trochę, z siebie, bo każdy, z kim rozmawiałem, wymawia je inaczej. I wszyscy się myliliśmy – ‘Srajan’ wymawia się podobnie jak angielskie ‘Sir John’, czyli coś w rodzaju ‘sy/erdżon’.

## COMPACT DISC I ACOUSTIC REVIVE

Srajana „obgadaliśmy”, czas więc pomówić o temacie spotkania KTS-u, w którym nasz gość wziął udział. Spotkaliśmy się zaś po to, aby zapoznać się z dwoma produktami japońskiej firmy Acoustic Revive:

- Negative Ion Generator RIO-5II,
- Demagnetizer With Many Uses for Audio RD-3.

Obydwa służą do “kondycjonowania” płyt Compact Disc. Każdy robi to inaczej, ale przeznaczone są do pracy ze sobą, bo wtedy ich działanie jest komplementarne i daje najlepsze efekty. Czym te wynalazki są? Ano to urządzenia elektryczne, mające mocne zakotwiczenie w fizyce, a ich działanie jest mierzalne, co można zweryfikować. O RD-3 już kiedyś pisałem – to demagnetyzator, służący do neutralizacji namagnesowanych cząsteczek żelaza, obecnych w każdej farbie i każdym plastiku. W płycie CD jest to o tyle ważne, że kręcąca się z dużą prędkością płyta jest czymś w rodzaju generatora pola magnetycznego, zakłócającego pracę układu optycznego, który poruszany jest przez elektromagnes. I więcej – magnesy, nawet tak nieduże jak w przypadku cząsteczek namagnesowanego żelaza, wpływają także na obwody elektryczne serwo mechanizmu i układów związanych ze wzmacnianiem sygnału tuż za soczewką, ponieważ jeśli przewodnik przecina linie pola magnetycznego, w przewodniku tym generujemy sygnał zakłócający. W CD porusza się magnes (namagnesowane cząsteczki żelaza), jednak zasada jest ta sama. Celem RD-3 jest rozmagnesowanie wszystkich elementów magnetycznych w płycie CD i w ten sposób neutralizacja wpływu płyty na blok odczytu.

Działanie RIO-5II jest, przynajmniej dla mnie, trudniejsze do uchwycenia. Urządzenie to wygląda jak czajnik, albo mikser, na szczycie którego kładzie się płytę, po czym wciska się czerwony guzik. Co dzieje się potem? Muszę odwołać się do materiałów firmowych, w których czytamy:

„Na 14 sekund włączy się wówczas elektryczny wiatraczek, który pomoże oświetlić powierzchnię płyty i w rezultacie wystawi ją na działanie jonów ujemnych. RIO-5II nie tylko emituje jony ujemne, ale także promieniowanie podczerwone, działające jako środek powierzchniowo czynny, ułatwiający działanie jonizatora. Dzięki tym zabiegom poprawiamy przepuszczalność płyty dla wiązki lasera odtwarzacza C, co z kolei prowadzi do poprawy dźwięku.” Tak, potwierdzam, dla mnie to też brzmi jak bajka, ale zachęcam do zapoznania się z całą dokumentacją [TUTAJ](#), trochę się wyjaśni.

Niezależnie jednak od tego, z jak sensownymi wyjaśnieniami mamy do czynienia, jak dobrze zagadnienie demagnetyzacji i jonizacji są wyjaśnione, w tyle głowy tłucze się proste pytanie: „ale czy to działa?”

## METODOLOGIA

I właśnie dlatego zorganizowałem spotkanie KTS-u. Srajan miał być czymś w rodzaju papierka lakmusowego (podobnie jak przy poprzednim spotkaniu Gerhard Hirt), który miał pokazać, czy całkiem odlecieliśmy, czy może jednak to, co robimy ma zakotwiczenie w rzeczywistości. Odsluch miał postać porównania AB, z nieznanymi A i B. Dobraliśmy identyczne wydania płyt, po dwa egzemplarze, z których jeden był poddany obydwu zabiegom, a drugi nie. Słuchaczom rozdałem kartki z tabelką, w której mieli wpisywać swoje typy, tj. mieli zdecydować, który z

egzemplarzy płyt wydawał im się lepszy, bliższy ich własnemu ideałowi, a w dalszej perspektywie – dźwiękowi „live”. Ja miałem tabelkę „master”, gdzie zapisałem sekwencję zmian (tj. który egzemplarz CD jest który) i gdzie notowałem wybory wszystkich uczestników.

Jak mówię, porównanie było „ślepe”, tj. słuchacze nie wiedzieli, która płyta została poddana demagnetyzacji i dejonizacji, a która nie. Wyniki zapisywaliśmy i na bieżąco komentowaliśmy.

Odsłuch został przeprowadzony w systemie Janusza, gospodarza spotkania, w skład którego wchodzi urządzenie Ancient Audio: odtwarzacz CD Lektor Grand SE, wzmacniacze mocy Silver Grand, kondycjoner sieciowy First Generator; kolumny Sonus faber Electa Amator I (modyfikowana zwrotnica); topowe kable Acrolink i Tara Labs; elementy antywibracyjne Acoustic Revive i stolik Base. Płyty były demagnetyzowane i jonizowane tuż przed odsłuchem. Do weryfikacji działania RD-3 i RIO-5II wykorzystaliśmy następujące płyty:

- Stan Getz & Joao Gilberto, *Getz/Gilberto*, Verve/Lasting Impression Music, LIM K2HD 036, K2HD CD (; recenzja [TUTAJ](#)).
- Verdi, *Choruses*, dyr. Carlo Franci, Decca/Lasting Impression Music, LIM XR24 018, XRCD24 (2007).
- Muddy Waters, *Folk Singer*, JVC, VICJ-044-4118, XRCD24 (2010).
- Pat Martino, *East!*, Prestige/Mobile Fidelity, UDSACD 2018, SACD/CD (2006).
- Sara K., *Hell Or High Water*, Stockfish, SFR 357.5039.2, XRCD24 (2006).
- *La Tarantella*, L'Arpeggiata – Christina Pluhar, Alpha 503, CD (2002).

## ODSŁUCH

To część, w której albo przytaczam wypowiedzi poszczególnych słuchaczy, albo syntetyzuję je, wyciągając wspólną wartość. To, którą metodę relacjonowania przebiegu spotkania wybieram, zależy bezpośrednio od samego odsłuchu, rodzaju badanej sprawy, a także przebiegu spotkania. Tym razem wydaje mi się, że znacznie sensowniejsze będzie zebranie wszystkich wypowiedzi w jeden spójny głos.

A to dlatego, że od pierwszej płyty dla wszystkich jasne było, że obydwie wersje, tj. potraktowana AR i bez obróbki, brzmią zdecydowanie inaczej. Aż westchnęliśmy ze zdziwienia. Przez pierwsze trzy płyty powtarzaliśmy porównanie A/B kilkakrotnie, co dawało coś w rodzaju A/B/A/B/A, bo różnica była tak znacząca, że chcieliśmy się w tym utwierdzić i pozbyć wątpliwości. Jak powiedział jeden z uczestników odsłuchu, Janusz, o ile mnie pamięć nie myli, płyty z AR dawały zmianę większą niż wymiana kabli w systemie, a nawet któregoś z jego elementów elektroniki. Choć ja bym się aż tak daleko nie posunął, to jednak nie sposób zaprzeczyć podstawowej warstwie tej wypowiedzi: zmiany są bardzo znaczące, znacznie większe niż przy jakimkolwiek elemencie w postaci podstaw antywibracyjnych, stolika, kabli itp., jakie u Janusza w systemie słyszałem. Jedyne wymiana lamp 300B z Create Audio na Takatsuki (relacja [TUTAJ](#)) pchnęła jego system nieco mocniej. Ale też nie tak wiele, jak by się można było spodziewać.

Zmiany w dźwięku polegają na wyraźnej poprawie budowy związków pomiędzy dźwiękiem podstawowym i jego harmonicznymi. Przejawia się to w znacznie gęstszym dźwięku, z mniejszą ilością wysokich tonów, cieplejszym przekazie, ze słabiej lokalizowanymi instrumentami. Powtarzając to, co napisałem w teście kolumn Harbeth M40.1, znacząco poprawiła się rozdzielczość, a pogorszyła selektywność. Bo jednocześnie siadła nieco dynamika, elementy na scenie nie były tak wyraźne, tak jednoznaczne.

I chyba dlatego słuchający dość mocno podzielili się w swoich wyborach – przypominam, że pytałem nie o to, który egzemplarz jest kondycjonowany przez AR, a który nie, a o to, która wersja się słuchaczom bardziej podoba. Najpierw statystyka. Odsłuchaliśmy fragmenty sześciu płyt i było nas pięciu. Daje to trzydzieści głosów. Rozłożyły się one idealnie po równo – po czternaście dla

jednej i drugiej wersji, a dwa głosy były pół na pół. Wszyscy byli tym zaskoczeni, bo w pierwszym momencie wydawało się, że dla każdego jasne jest, że AR robi cuda i płyty są z nim znacznie lepsze. I, jak się okazuje, w pewnym sensie mieli rację. Jak wyraźnie widać, przy dwóch ostatnich płytach, kiedy wszyscy byli już oswojeni ze zmianami w dźwięku, niemal jednogłośnie opowiedzieliśmy się za AR: na dziesięć głosów siedem było za AR, jeden za nie-AR i dwa pół na pół.

W tabelce i wypowiedziach słuchaczy widać wyraźnie pewne tendencje – poszczególni uczestnicy spotkania preferowali pewien typ dźwięku, przynajmniej przez pierwsze cztery płyty. Potem – patrz wyżej – rzecz się zmieniła.

O co chodzi? Ano o to, że z jednej strony po jakimś czasie zmiany wprowadzane przez urządzenia Acoustic Revive czarowały pełnią dźwięku, jego miękkością, spójnością itp. I widać w tabelce, że przy części płyt te właśnie zmiany niektórym słuchaczom podobały się najbardziej. Widać to też w ich wypowiedziach, kiedy mówili o „głębi”, „nasyceń”, „aksamitności” i „naturalności”. W tym samym momencie ci, którzy wybierali wersje bez AR mówili o „większej dynamice”, „lepszej czytelności”, lepszej „otwartości”. I ten dylemat najlepiej widać w notatkach Srajana, bo to on przy ostatnich dwóch płytach nie potrafił się jednoznacznie zadeklarować i dał głosy pół na pół, wskazując, że wersje bez AR były ostrzejsze, miały lepszą lokalizację i wyższą dynamikę; z kolei zaś z AR były cieplejsze, głębsze i miały lepszą plastykę.

## **PODSUMOWANIE**

Spotkanie ze Srajanem było niezwykle ciekawe i pouczające. Pozwoliło nam „przeoglądać” się w jego oczach, skonfrontować nasze opinie z jego i zobaczyć, jak interpretujemy to, co słyszymy. Okazuje się, że jeśli zależy nam na dobrym dźwięku, bez żadnych podtekstów, to wszystko zależy od naszego odbioru tego, co słyszymy, bo słyszymy niezwykle podobnie; różnimy się w ocenach, nie w opisie.

Dlatego stosowanie RD-3 i RIO-5II Acoustic Revive w danym systemie musi być poprzedzona własnym odsłuchem, nie można ich rekomendować w ciemno. Trzeba jednak wskazać na to, że im dłużej słucha się płyt demagnetyzowanych i zjonizowanych, tym bardziej ten typ dźwięku wydaje się właściwszym. Tak głęboki i nasycony, dojrzały dźwięk zdarza się nieczęsto. A suchość systemów składanych pod kątem czytelności i dynamiki wydaje się błagać o takie źródło sygnału. Ale, co też wyraźnie wynika z odsłuchu, nie wszystkim to się musi podobać, a zmniejszenie dynamiki, stopień ostrości, mniej wyrazista lokalizacja na scenie dźwiękowej mogą spowodować w mniej otwartych systemach przesunięcie balansu tonalnego w kierunku nosowości. Jak zwykle więc wszystko w Waszych rękach – my staraliśmy się zrobić, co do nas należy.

Ja mogę tylko powiedzieć, że im dłużej słuchałem obydwu wersji, tym bardziej doceniałem to, co produkty AR robią. To zmiany, które z urządzeniami z Japonii, oczywiście tymi najlepszymi, występują zawsze i wszędzie – czy to przy wkładkach gramofonowych, czy kablach, czy wreszcie elektronice. To pewne myślenie o dźwięku, które dla nas, Europejczyków nie zawsze jest od razu jasne. Mają „Japońce” coś w rękach, co ma niewiele poza nimi. Nie mówię, że sprawdza się to zawsze i wszędzie, ale być może jeszcze nie wszystko z tego rozumiem. A obydwie urządzenia Acoustic Revive pozwalają dojść do tego bliżej niż kiedykolwiek wcześniej. Srajan – dziękujemy ci wszyscy za świetną zabawę!!!

## **P.S.**

Wizyta Srajana w Krakowie – według Jarka Waszczyszyna (Ancient Audio)

Potrzeba spotkania jest tak stara jak nasza cywilizacja. Czy w środku kręgu będzie ognisko, beczka piwa, telewizor, scena czy półka płyt – jest już wtórne. Pokazujemy nasze dokonania, to z czego jesteśmy dumni. Słuchamy opinii, wrażeń i doświadczeń innych osób. Tak rodzi się postęp. Jeżeli są warunki do wymiany informacji – cywilizacja kwitnie. Jej początki zawsze lokowały się wzdłuż rzek czy brzegów morskich, tam gdzie komunikacja była najłatwiejsza.

Spotkania audiofilów, te bardziej formalne i te mniej, w ten wątek się wpisują. Oprócz wymiaru czysto towarzyskiego, w jednym czasie, miejscu i warunkach słuchamy tego samego. A wiedza zaproszonych gości określa nie tylko prestiż spotkania, ale i poziom merytoryczny. Dlatego staramy

się na spotkania KTS zapraszać wybitnych konstruktorów, handlowców, dziennikarzy. Każdy z nich był nietuzinkową postacią, ale na wizytę Srajana czekaliśmy z wyjątkową niecierpliwością. Wojtek opisał Państwu pozycję 6moons.com i jego twórcy w świecie audio oraz nasze spotkanie.

Moje kontakty ze Srajanem zaczęły się jeszcze w czasie jego pobytu w Stanach, natomiast pierwszy raz spotkaliśmy się osobiście na wystawie Audio Show w Warszawie. Od tego czasu jego magazyn „6moons.com” zamieścił sporo artykułów o Ancient Audio, trzeba dodać, że artykułów pochlebnych. Podczas ostatniej wystawy High End w Monachium, Srajan zaczął zwiedzanie od naszego pokoju (Transparent Acoustic, Tidal, Musical Wire i Ancient Audio) – było to dla mnie wyróżnienie. Widząc go w dobrym nastroju, zaatakowałem zaproszeniem do Krakowa. Nie było żadnego krygowania się, „może”, „kto wie?” czy „dyplomacji”. „Z wielką chęcią”, poparte uściskiem dłoni sprawę załatwiło.

Miałem możliwość spędzenia z gościem już u nas, w Krakowie kilku dni. Pierwszy kontakt wzrokowy (wygodne buty, jeansy, skórzana kurtka, broda, kapelusz i uśmiech na twarzy) zapowiadały resztę, którą tak cenię: niezależność poglądów, wrażliwość, szacunek dla innych kultur i misja naprawy świata. Nie ta werbalna, a’la „Sikorski przed Trybunał Stanu!” tylko realna. A tu zasługi „6moons.com” i jego twórcy są spore. Trzydzieści lat temu, rynek audio został właściwie podzielony. Japońskie hi-fi, amerykański i angielski high-end nie zostawiły konkurencji żadnego manewru. Triumwirat producentów, sklepów i prasy wydawał się nie do ruszenia, blokując skutecznie naturalny rozwój. Tymczasem otwarcie granic, wolny handel, dostęp do informacji poprzez Internet zaczęły ten monopol rozbijać. Srajan od początku wołał opisywać urządzenia wschodzących firm - co zmieni kolejna recenzja SONY, Audio Research, Wilson Audio czy NAD? Artykuły o Trafomatic Audio, Zu Audio, Mark & Daniel pomogą tym firmom przekroczyć cienką granicę pomiędzy niebytem a istnieniem. A klienci będą mogli znaleźć coś dobrego za przyzwoite pieniądze. Czasami jest to podłączony do komputera DAC z impulsowym wzmacniaczem, dający frajdę ze słuchania w ramach studenckiego budżetu niemożliwą do uzyskania w innej technologii. Dzisiaj większość czasopism internetowych, a wśród nich i „High Fidelity” idzie tą drogą. Pamiętajmy jednak, że szlak wytyczył Srajan.

Taka aktywność jest oczywiście olbrzymim obciążeniem, zwłaszcza że pismo to nie ma poza właścicielem żadnych etatowych pracowników. Coś takiego, jak „wakacje” w tej firmie nie istnieje. Stąd też chciałbym bardzo na łamach „High Fidelity” podziękować Srajanowi za wizytę w Krakowie, bo wiem jak jego czas jest cenny.

## **Acoustic Revive**

### **Kontakt:**

Yoshi Hontani  
3016-1 Tsunatori-machi, Isesaki-shi  
Gunma Pref. 372-0812, Japan  
tel.: +81-270-24-0878  
fax: +81-270-21-1963

e-mail: [e-hontani@musonpro.com](mailto:e-hontani@musonpro.com)

**Strona firmowa:** [Acoustic Revive](#)

**Kraj pochodzenia:** Japonia